



Gazetowe zwodzenie

2025-04-04

„Natalia Rolleczek, głośna autorka »Drewnianego różańca«, wstąpiła do zakonu ss. Norbertanek na Zwierzyńcu i przybrała imię zakonne siostry Eufemii. Z podobnym zamiarem, jak nas informują, nosi się Magdalena Samozwaniec”. donosił „Dziennik Polski” 1 kwietnia 1955 r., czyli przed 70 laty.

Tradycja zamieszczania w gazetach zabawnych, primaaprilisowych dezinformacji jest długa. Zazwyczaj były to niezbyt obszerne teksty zapowiadające niezwykle wydarzenia, jakie miały nastąpić w najbliższym czasie, na które zapraszano naiwnych krakowian. W roku 1955 było jednak inaczej. Redakcja „Dziennika Polskiego” bardzo poważnie potraktowała „pierwszokwietniowe” wyzwanie i przygotowała specjalną stronę, złożoną z samych primaaprilisowych wiadomości. Miały one rozbawić ówczesnych krakowian, a dziś są ciekawym świadectwem „przedpaździernikowych” czasów. Oczywiście w 1955 r. nie można było ograniczyć się do samego zabawiania czytelnika. Bawiąc, należało też uczyć i pouczać.

Atak na kanclerza

Podana na wstępie informacja o rzekomym wstąpieniu do norbertańskiego klasztoru autorki „Drewnianego różańca”, bardzo antyklerykalnej, czy raczej „antyzakonnicowej” książki, była dobrą zachętą dla czytelników, aby zapoznali się z całą stroną, pełną tak niezwyklej rewelacji.

W kogo więc wycelowano ostrze owej primaaprilisowej satyry? Przede wszystkim zaatakowano wodza zachodnioniemieckich rewanżystów kanclerza Konrada Adenauera. Czytamy więc: „Jak donoszą pisma amerykańskie, Adenauer jest zwolennikiem pokoju i zgadza się na zniszczenie zapasów broni atomowej”. Niemiecki polityk stawiał jednak pewne warunki, czyli żądał „przyłączenia do Niemiec Zachodnich NRD, Polski, Czechosłowacji, Alzacji i Lotaryngii”. W tych planach odbudowy Wielkiej Rzeszy miały rzekomo aktywnie współuczestniczyć tuż polskiej, londyńskiej emigracji, czyli: lider ludowców Stanisław Mikołajczyk, generał Władysław Anders, „emigrejtan” Zygmunt Nowakowski oraz kompozytor Andrzej Panufnik, dopiero od niedawna zaliczający się do wrogów ludu.

Szyborska na wieży Mariackiej

Bardziej finezyjne, a więc także bardziej dowcipne, były lokalne, krakowskie primaaprilisowe informacje. Dostało się wszystkim, poczynając od Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, aż po „obywateli dozorców domowych”. Nie zapomniano też o krakowskich aktorach i krakowskich literatach. Nie oszczędzono nawet przyszłej noblistki.

Towarzystwo Miłośników, jak informował „Dziennik”, zwróciło się do władz miasta z trzema postulatami. Drugi z nich dotyczył odgrywania hejnału mariackiego jednocześnie przez czterech strażaków. W trzecim postulacie proponowano uświetnić zbliżające się „Dni Krakowa” występem na wieży Mariackiej chóru „radnych Miejskiej Rady Narodowej pod batutą Wisławy Szyborskiej”.

Najważniejszy był jednak pierwszy z postulatów Towarzystwa. Miał on brzmieć rzekomo: „Jedną z



najpilniejszych potrzeb w zakresie ochrony zabytków jest możliwie szybkie otynkowanie wieży Mariackiej i zamurowanie dziur, w których gnieźdzą się gołębie. Zamiast tych ptasich szkodników, niszczących zabytkowe mury, należy umieścić na wszystkich piętrach obu wież budki drewniane dla ptaków śpiewających”.

Powyższa informacja miała „drugie dno”, zrozumiałe dziś tylko dla nielicznych, bardzo sędziwych krakowian. Otóż opowiadano, że jedna z ówczesnych prominentnych podwawelskich postaci zapytała Adama Polewkę, co powinna zrobić, aby pamiętały o niej przyszłe pokolenia mieszkańców Krakowa. Podobno Polewka, który słynął z poczucia humoru i lubił trochę pozować na autentycznego proletariusza rodem z Półwsia Zwierzynieckiego, miał rzekomo odpowiedzieć: „Ty też otynkować wieżę Mariacką, to cie będą pamiętali”.

Polewka z Polewki

Autorzy zamieszczanego w primaaprilisowym „Dzienniku” prześmiewczego tekstu nie zostawili w spokoju także Adama Polewki. Obszerna recenzja, zatytułowana „A więc teatr na miarę wieków”, podpisana przez Teofila Kwiatkowskiego, informowała, że poprzedniego dnia na scenie Teatru im. J. Słowackiego odbyła się prapremiera sztuki „A witaj nam, witaj, miły hospodynie”. Jej autorem miał być oczywiście Adam Polewka, a tytuł sztuki „to początek, pieśni, jaką witał w roku 1040 wjazd Kazimierza Odnowiciela do Polski lud siermiężny i ciźmowy (miejski) udręczony zawieruchą wewnętrzną i krwawą reakcją pogańską”.

Rzekoma obsada spektaklu była imponująca. Na scenie pojawił się kwiat ówczesnego krakowskiego aktorstwa, czyli: Eugeniusz Fulde, Bronisława Gerson-Dobrowolska, Helena Haniecka, Stanisław Jaworski, Aleksandra Karzyńska, Wacław Nowakowski oraz Marta Stebnicka. Trzeba przyznać, że „recenzent” był dla aktorek i aktorów dość łaskawy. Na przykład o Marcie Stebnickiej pisał, że „mocną i nieugiętą postać królowej-wdowy Ryksy odegrała [...] tworząc charakter kobiecy nieugięty w obliczu zadań chwili dziejowej”.

Akcenty lewackie

Zdecydowanie bardziej surowo – używając przy tym żargonu obowiązującego przed Październikiem 1956 r. – oceniał „recenzent” rzekomego autora, czyli Adama Polewkę. Zarzucał mu wręcz, że z „nieokreślonej ideologicznie postawy autora wynikają akcenty lewackie, które czuć wyraźnie w jego naiwnych sympatiach dla pogaństwa”. Stwierdzał również, że należy żałować, iż autorem nie jest „Roman Brandstaetter, o ileż bardziej bliski duchowi katolickiego średniowiecza, niż [...] Polewka i bardziej dbający o ścisłość i dokładność historycznych faktów”.

W tej sytuacji zrozumiałe jest, że podsumowanie recenzji było dość złośliwe. Brzmiało ono: „Mimo tych usterek i błędów autora powiało po scenie krakowskiej tchnienie wieków, a w dekoracji Stopki czuć było patynę dziejów. Nareszcie mamy w Krakowie teatr na miarę Kazimierza Odnowiciela”.

Autorzy primaaprilisowego żartu ustosunkowali się także do charakterystycznych dla tamtych czasów „okresowych braków” niektórych towarów. Tym razem krakowianom groził brak niektórych gatunków papierosów. Czytamy bowiem, że „Polski Monopol Tytoniowy wypuszcza w dniu dzisiejszym papierosy



**Magiczny
Kraków**

o nowych nazwach. Dotychczasowe »Grunwaldy« będą nazywać się »Protekcyjne«, »Poznańskie« otrzymały nazwę »Okazyjne«, a papierosy »MDM« nazwę »Piramidy«. Do każdego pudełka będzie dodane pouczenie, w jaki sposób można otrzymać w handlu papierosy gatunkowe”.

Michał Kozioł